

W POGONI ZA UKOCHANĄ.



THOMAS HARDY.



W POGONI ZA UKOCHANĄ.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego

M. Dz.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Teodora Paprockiego i S-ki.

41. Nowy - Świat 41.

—
1894.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 Июня 1893 г.

~~~~~  
W Drukarni „Gazety Warszawskiej,” Krak.-Przedm. № 2.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

### Dwudziestoletni młodzieniec.

#### ROZDZIAŁ I.

#### P a m i ą t k i.

Niegdyś—niewiele lat temu—był sobie młody rzeźbiarz, który nie zdobywszy jeszcze sławy, ani głośnego imienia, poprzestawać musiał na skromnym zasiłku pieniężnym, jaki zapewniał mu ojciec, człowiek poziomych dążeń, trudniący się handlem, nie zaś sztuką.

Pewnego wieczoru—a było to w porze wiosennej—rzeźbiarz nie tworzył wiekopomnego dzieła, lecz ułożywszy w walizce rzeczy potrzebne na dłuższy pobyt na wsi, siedział samotnie w pokoju swoim i przeznaczał na całopalenie papiery, których zabrać z sobą nie mógł, a zostawiać w Londynie nie chciał.

Pomiędzy papierami temi znajdowało się niemało listów miłosnych.

W pogoni za ukochaną

Wziął jedną paczkę, wrzucił ją do kominka, podłożył zapaloną zapalkę i czekał. Ale sztywne, ściśle ułożone ćwiartki zając się nie chciały płomieniem.

Rozwiązał więc sznurek, rozrzucił arkusiki i podłożył drugą zapalkę. Ogniste języki prześlizgiwać się zaczęły po papierze, oświetlając pismo, na którego widok w pamięci klęczącego przy kominku młodzieńca stanęła żywo postać kobiety, która przed kilku laty przesyłała mu tak gorące uczucie swych wyznania. Tu i owdzie róg ćwiartki skręcał się już i w popiół zamieniał, reszta jednak papieru zwycięsko wytrzymywała próbę ognia.

I oto nagle młody rzeźbiarz poczuł nieprzepartą chęć ocalenia tych pamiątek, chociaż przez rok blisko ani razu nie spojrzał na nie. W ostatniej chwili zabrakło mu odwagi, nie miał serca ich niszczyć. Tę jedną paczkę przynajmniej zachować postanowił przez wzgląd na osobę, której ręką skreślone były te listy... Wszak dawniej widział w niej ideał nadziemski, chociaż dziś nazwisko jej stało się dla niego pustym dźwiękiem tylko. Wyjął listy z kominka, otrząsnął je z popiołu i na bok odłożył.

Następna paczka, czerniejąca z daleka dużem, okrągłym pismem, wyszła z pod pióra młodej dziewczyny, o którą bohater nasz nigdy nie dbał prawdziwie. Bez wahania też wrzucił listy do kominka, znowu podłożył zapalkę i porozrzucił pogrzebaczem pojedyncze arkusiki. Niektóre zajęły się płomieniem, większość jednak pozostawała czytelną. Autorka tych epistoł posiadała pismo tak roz-